

# Józef Wnuk

---

## Kształcenie prawników w oficerskich obozach jenieckich

---

Palestra 18/7(199), 120-124

---

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Niejednokrotnie polska komenda obozu zwracała się do nas o porady prawne w związku z przykrymi wydarzeniami powstałymi z winy niemieckiej obsługi obozu (wypadki zastrzelenia jeńców przez wartowników) oraz prześladowaniami rodzin naszych kolegów przez hitlerowców.

Kol. Zygmunt Stebłowski kierował wykładami dla aplikantów sądowych, wykazując na tym polu bardzo wielką staranność.

Należy podkreślić, że przejawiana duża aktywność ze strony licznych kolegów obozowych miała zbawienny wpływ na zachowanie przez całą społeczność jeniecką (ok. 5 000 osób) równowagi psychicznej w ciężkich latach naszego życia za drutami.

#### 4.

JÓZEF WNUK

## Kształcenie prawników w oficerskich obozach jenieckich

Artykuł opisuje odbywające się w dramatycznych warunkach w oficerskich obozach jenieckich w Niemczech, podczas drugiej wojny światowej, kształcenie młodych prawników (studentów, aplikantów sądowych i aplikantów adwokackich) przez polskich oficerów przebywających w tych obozach, którzy do chwili wybuchu wojny pracowali w charakterze adwokatów, sędziów oraz pracowników naukowych.

Po klęsce wrześniowej kilkanaście tysięcy oficerów polskich osadzono w obozach jenieckich, zlokalizowanych na różnych terenach Niemiec hitlerowskich. Utrata wolności, niepewność jutra, atmosfera drutów kolczastych, brak wiadomości z kraju i od osób najbliższych, wreszcie tęsknota do życia normalnego doprowadzają bardziej wrażliwe natury do załamania psychicznego. Nie przygotowani do takich warunków oficerowie-jeńcy płacili haracz w postaci chorób psychicznych, doprowadzających niekiedy nawet do samobójstw. Monotonia życia obozowego, głód, zimno, a przede wszystkim gęstość zaludnienia stwarzały nadmierną pobudliwość i rodziły nieustanne konflikty między mieszkańcami poszczególnych izb i pomieszczeń mieszkalnych, zwłaszcza wśród oficerów starszych wiekiem i mocno przewrażliwionych na punkcie honoru oficerów zawodowych. Nieosiągalnym marzeniem każdego z nas było wówczas być sam na sam z własnymi myślami i pragnieniami, uciec od tego środowiska, jakie wspólnie tworzyli koledzy.

Powoli jednak życie obozowe wracało do normy. Powstrzymanie ofensywy niemieckiej na froncie wschodnim utwierdziło wielu kolegów w przekonaniu, że istnieją realne szanse przerwania w obozie i doczekania się wolności. Potrzeba samokształcenia się i „głód książki” stwarzały podstawę do zorganizowania w obozach życia intelektualnego. Wygłaszane pogadanki, wykłady i odczyty z różnych dziedzin budzą coraz większe zainteresowanie. Oficerowie-jeńcy, w miarę bliższego nawiązywania kontaktów wzajemnych, zaczynają się łączyć według zawodów i zainteresowań. Powstają koła naukowe i zawodowe. Poza najliczniejszym Kołem Nauczycielskim działały jeszcze w obozach Koła: Prawników, Socjologów, Geodetów, Techników, Inżynierów, Skarbowców, Artystów-malarzy, Ekonomistów, Architektów, Lekarzy weterynarii, Rolników, Ogrodników, Leśników i inne. Wykładowcami byli profesorowie i pracownicy naukowi wyższych uczelni, sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, nauczyciele szkół średnich, socjologowie, inżynierowie i inni. Oprócz tych kół żywą działalność przejawiały różne kursy, jak np. kurs nauki języków obcych, kurs buchalterii, rysunków, śpiewu, geografii, wyższy kurs z grupą przedmiotów pedagogicznych, kurs przygotowawczy do studiów wyższych, kurs przysposobienia spółdzielczego, wreszcie kursy szkoły powszechnej i gimnazjalnej dla szeregowych i wielu innych.

Czynne przez całą dobę biblioteki, stale uzupełniane nadsyłanymi z kraju książkami, zaspokajały „głód książki”. Zorganizowane w obozach orkiestry, chóry, balety oraz wystawy dziecka i wystawy plakatów poszerzały działalność kulturalną w obozach. Pokażną rolę w życiu kulturalnym w obozach odegrały również teatry, w których wystawiono wiele sztuk scenicznych, jak „Cyrulika sewilskiego”, „Fausta”, „Królowę przedmieścia”, „Zaczarowane koło” oraz dziesiątki przeróżnych skeczów.

W obozie Grossborn (Nadarzyce) teatrem kierował Leon Kruczkowski, reżyserował Józef Słotwiński, a teksty na zamówienie pisał Zdzisław Skowroński. Na deskach scenicznych występowali znani aktorzy: Stanisław Wolicki, Aleksander Sewruk oraz Bolesław Płotnicki. Nieprzeciętny talent wykazywał Adam Bukowski, występując w rolach męskich i kobiecych, zwany w obozie „Lusią”. Bukowski potrafił wydobyć wszystkie finezyjne ruchy kobiece, śpiewał sopranem, i to wręcz wyśmienicie.

Nie pominięto w obozach jenieckich również kultury fizycznej. Organizowano zawody lekkoatletyczne, bokserskie, mecze piłki nożnej oraz siatkówki.

Zasygnalizowane przeze mnie zagadnienie życia kulturalnego w obozach jenieckich wymagałoby odrębnego opracowania.

Niemalą rolę w życiu obozowym odegrali prawnicy, którzy przekazywali swą wiedzę młodszym kolegom, wykładając w zakresie swej specjalności na różnych kursach organizowanych przez poszczególne koła.

Po kapitulacji Warszawy wywieziony zostałem wraz z grupą kolegów młodszych stopniem (kapitana, rotmistrza) do obozu jenieckiego XI.A. w Osterode (w Górach Harzu), w którym zastaliśmy kolegów wcześniej już tam osadzonych. Po bliższym poznaniu się, zorganizowaliśmy w połowie lutego 1940 r. Koło Prawników, liczące około 25 prawników różnych zawodów. Prezesem Koła wybrany został kol. Władysław Bagiński z Warszawy, mnie zaś powierzono funkcję sekretarza. Zbieraliśmy się raz w tygodniu w łaźni obozowej, przynosząc ze sobą jako nieodzowny rekwizyt

taborety. Z braku książek prawniczych omawialiśmy wspólnie wybrane zagadnienia z prawa karnego, cywilnego, wekslowego, czekowego oraz hipotecznego. Zebrania powyższe odbywały się regularnie aż do połowy lipca 1940 r., to jest do czasu wywiezienia nas do obozu II.A. w Prenzlau.

W listopadzie tegoż roku ponownie przewieziono nas do następnego obozu II.B. w Arnswalde (Choszczno), gdzie zastaliśmy już zorganizowane Koło Prawników. Prezesem tego Koła był wiceprezes SO w Pińsku Michał Willamowicz. Praca szkoleniowa w nowym obozie polegała na wykładaniu poszczególnych dziedzin prawa oraz na kształceniu się prawników w grupach. Do grupy wykładowców należeli m.in.: adwokat Zygmunt Albrecht z Łodzi, adwokat Antoni Obuchowicz z Łodzi, adwokat Kazimierz Górecki z Warszawy, Michał Lorkiewicz z Poznania lub z województwa poznańskiego, docent Uniwersytetu im. Stefana Batorego Zajkowski, Michał Willamowicz (późniejszy adwokat w Warszawie), wiceprokurator Wiesław Anc (obecnie w Warszawie), wiceprokurator Kazimierz Różycki z Warszawy (późniejszy adwokat), wiceprokurator Aleksander Achmatowicz z Warszawy, sędziowie SO z Łodzi Zygmunt Kasiński i Malowaniec oraz wielu innych, których nazwisk nie jestem w stanie odtworzyć. Szkolenie i kształcenie prawników w tym obozie było o tyle ułatwione, że zarówno wykładowcy jak i słuchacze korzystali z podręczników prawniczych nadesłanych przez rodziny lub znajomych. Ponadto warunki mieszkalne (koszary niemieckie) były niemal luksusowe w porównaniu z pomieszczeniami w innych obozach.

W połowie maja 1942 r. przewieziono nas do obozu II.D. w Grossborn (Nadarzyce), gdzie umieszczono nas w barakach brudnych, zapluskwionych. Praca szkoleniowa prawników uległa zasadniczym zmianom. Aplikantów sądowych i adwokackich szkolono na zorganizowanych seminariach w zakresie poznawania praktyki sądu, prokuratury i adwokatury, a zwłaszcza nabycia umiejętności prowadzenia śledztw i dochodzeń, sporządzania protokołów sądowych, aktów oskarżenia, postanowień, wreszcie prowadzenia rozprawy sądowej, stawania w charakterze stron oraz sporządzania wyroków i wywodów środków odwoławczych. Aplikantom przydzielono patronów, którzy byli odpowiedzialni za przygotowanie ich do egzaminu. Szkoleniem objęto również studentów prawa. Ponadto powołano nowych wykładowców i szkoleniowców — początkowo z obozu górnego, a od stycznia 1944 r., po przejściu do obozu dolnego, również i z tego obozu.

Nowymi wykładowcami w tym obozie byli: sędziowie SO: Mikołaj Bigda z Tarnopola, Jerzy Łapkiewicz z Torunia, Tadeusz Miszewski z Sosnowca, Antoni Linettej z Chojnic, Zbigniew Pyzikowski z Lublina, podprokurator z Baranowicz Antoni Kozłowski (adwokat z Warszawy), sędzia Sądu Apel. w Wilnie Jan Rubel, dr Józef Fiema (profesor Uniwersytetu Wrocławskiego), sędzia Sądu Grodzkiego z Lublina Michał Henryk Cieślik, któremu powierzono patronat nad aplikantem Eugeniuszem Pinkoszem (adwokat w Olsztynie), Władysław Bagiński, który — o ile się nie mylę — wykladał również w Choszcznie, oraz wielu innych, których nazwisk nie udało mi się ustalić.

Mnie powierzono wykłady z prawa procesowego karnego na kursie studentów prawa oraz zlecono mi patronat nad aplikantami: Józefem Jaworskim (adwokat w Radomiu), Jerzym Mączewskim (adwokat w War-

szawie), Jerzym Tymińskim z Warszawy oraz Eugeniuszem Orłowskim (adwokat z Warszawy), który po wojnie aplikował u mnie w Warszawie. Ponadto powierzono mi zorganizowanie dla aplikantów rozprawy sądowej z udziałem oskarżonego, stron, świadków, a następnie sporządzenia wyroku i omówienia ewentualnych błędów wynikłych z przeprowadzonej przez aplikantów rozprawy sądowej. O ile się nie mylę, podobna rozprawa była przeprowadzona również z prawa cywilnego.

W dniach 20 i 22 września 1944 r. aplikanci sądowi poddani zostali egzaminowi pisemnemu, polegającemu na sporządzeniu aktu oskarżenia w sprawie karnej i wyroku z uzasadnieniem w sprawie cywilnej, a w dniu 27 września — egzaminowi ustnemu. Wykłady oraz egzamin ustny obejmowały: z prawa cywilnego — kodeks zobowiązań, prawo rzeczowe, hipoteczne, rodzinne, spadkowe, handlowe, pracy, wekslowe i czekowe, upadłościowe oraz prawo cywilne formalne; z prawa karnego — kodeks karny, prawo o wykroczeniach, prawo karne skarbowe, kodeks postępowania karnego oraz ustawę o postępowaniu doraźnym; z prawa administracyjnego — postępowanie administracyjne, postępowanie karno-administracyjne, ustawę o obywatelstwie, ordynację podatkową, ustawę o stanie wyjątkowym, ustawę o Najwyższym Trybunale Administracyjnym, prawo o ustroju adwokatury, prawo o ustroju sądów powszechnych oraz regulaminy urzędowania sądów. Ponadto w czasie egzaminu sprawdzano umiejętności nabyte na seminariach.

W skład komisji egzaminacyjnej wchodził: jako przewodniczący Jan Rubel oraz jako członkowie: Witold Januszkowski (wiceprezes SO w Pińsku), Michał Willamowicz, Konstanty Achmatowicz, Mikołaj Bigda, Zygmunt Kasiński, Jerzy Łapkiewicz, Tadeusz Miszewski, Antoni Linettej i Zbigniew Puzikowski. Każdy ze zdających, który wykazał znajomość prawa i praktyki sądowej w zakresie przepisany dla aplikacji sądowej, otrzymywał zaświadczenie podpisane przez skład komisji egzaminacyjnej, zarząd Koła Prawników, kierownika kulturalno-oświatowego oraz starszego obozu.

Podobne egzaminy odbyły się również — w innym składzie komisji — dla aplikantów adwokackich.

Należy dodać, że prawnicy z obozów w Choszczynie i Nadarzewie (oflagi Arnswalde i Grossborn) wykładali również na licznych kursach organizowanych przez inne koła. I tak w instytucie Pedagogicznym Koła Nauczycielskiego wykładali: adwokat Stanisław Garlicki (Warszawa), Jan Rubel, Michał Willamowicz oraz Władysław Bagiński; w Studium Pedagogiczno-Społecznym wykładali: Stanisław Garlicki, adwokat Rajmund Galon oraz prof. Uniwersytetu Warszawskiego dr Jan Wasilkowski; na kursie geodetów wykłady z prawa hipotecznego Ziemi zachodnich prowadził asesor notarialny Rudolf Branny z Cieszyna (obecnie notariusz), a z Ziemi wschodnich (b. Kongresówka) aplikant notarialny Adolf Dzyr z Lublina (obecnie notariusz) oraz wielu innych, których nazwisk nie udało mi się ustalić.

Ponadto wszyscy prawnicy włączyli się do prac w życiu obozowym, sprawując różne odpowiedzialne funkcje, czasami nawet niebezpieczne, jak np. przekazywanie wiadomości radiowych i komentarzy. Funkcje powyższe sprawowali m.in. asesor sądowy Jan Macheta (adwokat z Gdyni) oraz Józef Jaworski (adwokat z Radomia).

Warunki nauczania i pobierania nauki w obozach jenieckich były bardzo ciężkie. Ciasnota mieszkaniowa w poważnym stopniu uniemożliwiała pobieranie nauki. Dość często można było spotkać uczących się na poddaszach, w korytarzach i piwnicach. W porze zimowej wykłady odbywały się w nie opalanych świetlicach lub barakach, co w konsekwencji zmuszało słuchaczy do siedzenia w płaszczach i rękawicach, z nogami owiniętymi w koce, ale i tak nie chroniło to przed przeziębieniem. Brak papieru do sporządzania notatek z wykładów oraz niesprzyjające warunki psychiczne były dalszą przeszkodą w tej pracy. Ale mimo tych ciężkich warunków zwyciężyła wytrwałość wykładowców oraz wielka pilność i pracowitość, a czasem wręcz zaciętość i upór słuchaczy.

## 5.

MARIAN EKIELSKI

### Byliśmy ostatni ...

*Autor w formie wspomnień opisuje ostatnie, masowe aresztowanie dokonane przez hitlerowców w Lublinie w dniu 30 czerwca 1944 r. Przedstawia warunki życia więziennego, osobiste przeżycia w gestapo oraz w więzieniu na Zamku w dniu 22 lipca 1944 r., tj. w czasie dokonywania masowej egzekucji na więźniach.*

Rok 1944 rodził coraz większe nadzieje szybkiego zakończenia wojny. Sygnalizowały to przede wszystkim działania na froncie wschodnim. Wróg cofał się w wyniku druzgocącej ofensywy Armii Radzieckiej, u boku której oddziały Armii Polskiej zbliżały się do granic Polski. W tej sytuacji okupant coraz dotkliwiej odczuwał wzmożone akcje ruchu podziemnego. Aparat gestapo podwoił swoje wysiłki. Lubelszczyzna, będąca głównym ośrodkiem ruchu podziemnego i partyzanckiego, stała się terenem szalejącego terroru hitlerowskiego. Zwiększyła się liczba aresztowań. Coraz częściej na murach Lublina pojawiały się obwieszczenia, które zawiada miały o rozstrzelaniu więźniów w odwet za zamachy skierowane przeciwko okupantowi.

Dnia 30 czerwca 1944 r. obudzony zostałem w nocy głośnym dobijaniem się do drzwi mego mieszkania. Zanim zdałem sobie sprawę z groźącego mi niebezpieczeństwa, do pokoju wkroczyło już kilku uzbrojonych Niemców. Jeden z nich odczytał z kartki moje nazwisko. Wiedziałem, że nie wprowadzą ich w błąd. Na schodach i przed bramą oczekiwało jeszcze kilka uzbrojonych postaci. Doprowadzili mnie do samochodu, stojącego w znacznej odległości. Po kilku minutach znalazłem się pod bramą więzienia na Zamku. Po jej przekroczeniu zorientowałem się, że nie jest